

OSTATNI KORESPONDENT W OBLĘŻONEJ WARSZAWIE

Wypowiedź Juliana Bryana: „W co ja wierzę”(This I Believe), w audycji radiowej słynnego amerykańskiego dziennikarza Eduarda F. Murrowa z roku 1950.

„Dwadzieścia lat temu zacząłem robić filmy o ludziach na całym świecie. Filmowałem ich takich, jakich spotykałem, a nie jakich chciałem spotkać. Gdziekolwiek się znajdowałem, dość szybko odkrywałem, że jeśli łamiesz się chlebem z ludźmi i dzielisz ich troski i radości, granice – te językowe, polityczne i religijne – szybko znikają. Lubilem ich, a oni lubili mnie. To wszystko co się liczyło.“

We wrześniu 1939 roku z oblężonej Warszawy Julien Bryan zaapelował drogą radiową do prezydenta Roosevelta:

„Panie prezydencie i narodzi amerykański, posłuchajcie mojej opowieści. Mówię z oblężonego miasta Warszawa, Polska. Nazywam się Bryan, Julien Bryan, jestem amerykańskim fotografem. W tym czasie jesteśmy odcięci od jakichkolwiek informacji od świata zewnętrznego, teraz mam szansę przesłać tą wiadomość do Ameryki. Mogę i muszę mówić w imieniu narodu polskiego aby powiedzieć każdemu w Ameryce, co stało się tam tutaj. W imię 35 milionów niewinnych Polaków, Ameryka musi działać, musi pomóc. Musi domagać się aby ta najstraszniejsza rzeź we współczesnych czasach została zatrzymana! 130 milionowy narodzi amerykański, w imię przyzwoitości, sprawiedliwości, chrześcijaństwa pomóż tym dzielnym Polakom. I zapamiętajcie, mówiąc żegnamy, nie boimy się, żegnamy i pomóżcie Polsce, nie nam!“
Tymi słowami Julien Bryan znalazł się na pierwszej linii innej wojny: o dusze Amerykanów i ich stosunek do wojny w Europie.

Stany Zjednoczone były jeszcze wówczas państwem neutralnym.

Częścią największej historii XX wieku stała się pierwsza wojenna kronika filmowa, zrealizowana po powrocie Juliana Bryana w Polski na początku października 1939 roku. Julien Bryan: *Właśnie wróciłem z Polski. Przez dwa tygodnie filmowałem walkę i agonię ludzi, horror nowoczesnej wojny. Sytuacja była o wiele poważniejsza, niżby na to wskazywały skąpe wiadomości. Polski rząd wraz z zagranicznymi Korespondentami opuścili Warszawę dwa dni wcześniej. To są jedyne zdjęcia zrobione w mieście podczas oblężenia. Kiedy przybyłem Warszawa była już celem wielu nalotów bombowych. Szyny tramwajowe były wyrwane z ulic i służyły jako zapory przeciwczołgowe. Dziesiątego dnia wojny żołnierze wycofywali się do miasta. Warszawa była okrążona. Między trzysta a czterysta nieprzyjacielskich samolotów dziennie było na niebie. Wybuchy bomb tworzyły ogromne kratery, często pod moimi stopami. Bomby czyniły wielkie zniszczenia budynkom, ale ogień artylerii był jeszcze bardziej śmiertelny. Ani ludzie ani zwierzęta nie były bezpieczne na ulicach. Kiedy jedna część miasta była zniszczona bombami zapalającymi, ci którym udało się uciec szukali swoich bliskich bądź przyjaciół. Wszyscy pocieszali się wzajemnie i dodawali sobie odwagi. Ludzie byli w ciągłym ruchu. Często ratowali najmniej użyteczne, ale najbardziej dla nich cenne przedmioty. Każdy rodzaj pojazdu był użyteczny. Większość uchodźców niemal instynktownie ratowała pościel i pierzyny. Poszukiwali jakiegokolwiek schronienia. Pojawiła się nowa bomba. 500 funtowa z opóźnionym zapłonem. Każdego popołudnia nieprzyjacielskie eskadry zrzucały bomby zapalające, nocą całe sekcje miasta płonęły...*

Tą pierwszą kronikę filmową 2 wojny światowej, obejrzało ponad 80 milionów widzów w Stanach Zjednoczonych i prawie 300 milionów na całym świecie. Stała się ona wielkim ostrzeżeniem dla świata; to nie jest wojna jaką znamy, wojna w okopach, to jest nowy typ wojny; **terror wobec ludności cywilnej**. Taka była nowa wojna Adolfa Hitlera.

Na froncie wojny propagandowej pierwsze starcie wygrał Josef Goebbels. Niemiecka wytwórnia Universum Film AG (UFA) – koncern z wieloletnią tradycją i wielkim budżetem prowadziła tam wówczas własną kampanię propagandową. Niemcom zależało na odpowiednim naświetleniu kampanii w Polsce. Warszawy dotyczył przede wszystkim film „Feuertaufe“ (Chrzest Ogniowy) zrealizowany przez Hansa Bertmana. Film ten zrobiony przy użyciu wielkich środków i robiący wrażenie nawet dzisiaj zdjęć trickowych i efektów specjalnych, opiewał „rycerskość i waleczność“ a zarazem potęgę hitlerowskiej Luftwaffe.

Zaraz po niezwykle dramatycznym powrocie z Polski, Julien Bryan odpowiedział wielkiej niemieckiej maszynie propagandowej. Jego bronią była odwaga, kamera filmowa, aparat fotograficzny, jego książka i liczne artykuły w całej wolnej prasie światowej. Okoliczności w jakich te materiały powstały, oraz ich efekt końcowy stanowią kanwę tego opowiadania.

Matka Juliana Bryana była emigrantką z Francji. Ojciec emigrantem z Irlandii wyznania protestanckiego. To zapewne było głównym powodem, dla którego 17 letni Bryan zgłosił się na ochotnika do Amerykańskiego Korpusu Ekspedycyjnego. Był kierowcą ambulansu na polach najcięższych bitew I Wojny Światowej: pod Argonne i Verdun. Ta wojna, która miała być końcem wszystkich wojen, stała się załóżkiem powstania dyktatur i totalitaryzmów, wojny jeszcze bardziej okrutnej. Jeszcze nie skończyła się pierwsza wojna, kiedy w Rosji wybuchła rewolucja. Po powrocie z Europy, Julien Bryan poświęcił się pracy z młodzieżą w organizacji YMCA. Jednak ciągle żył wspomnieniami okropieństw wojny w Europie. I dlatego w roku 1930 w swoją pierwszą podróż udał się do Rosji by stać się świadkiem nadchodzących wydarzeń w Europie. Jego reportaże zaczęły przyciągać uwagę specyficznym stylem filmowania ludzi i miejsc. W Stalinowskim państwie zrobienie reportażu, który przedstawiałby prawdziwy obraz tego państwa wydawało się niemożliwe. Filmy Bryana z Rosji były później krytykowane za uleganie oficjalnej propagandzie. Teraz są niezwykle cennym dokumentem.

Jego przyjaciel i towarzysz podróży Marice Hindus, tak opisywał tą podróż:

„Podróżowaliśmy pociągiem, statkiem, konnymi zaprzęgami, pieszo ...Większość czasu żyliśmy trudnym i mozolnym życiem Mużików... piliśmy wodę z otwartych studzien, spaliliśmy w stogach siana, stodołach, lub chłopskich chatach... Te niewygody były dla Bryana wyczerpujące, większość czasu trawiła go gorączka, mimo to filmował kozackie dzieciaki nawet wtedy, kiedy ledwie mógł trzymać kamerę w ręce...

Tymczasem w Niemczech pojawił się następny demon, Adolf Hitler. Pamiętliwość Francuzów, bierność Anglików oraz izolacjonizm Amerykanów, sprawiły że Hitler i jego mała i pogardzana Nacjonalistyczno – Socjalistyczna Partia Robotnicza, wyłoniła się we wczesnych latach 30-tych jako główna siła polityczna. Teraz Polska znalazła się pomiędzy dwoma totalitaryzmami. Szybko zrozumiał to Julien Bryan.

Z kamerą filmową zwiedził i sfilmował niemal całą Polskę: górników na Śląsku, górali w Zakopanem, Żydów w Kazimierzu, folklor w Łowiczu, w Krakowie Bryan porównał elegancję przechodniów do Nowego Jorku. Dzięki niemu do dzisiaj zachowały się unikalne zdjęcia i filmy z Polski przedwojennej, scenki uliczne, widoki, życie mieszkańców, parki, restauracje, defilady i manewry wojskowe. Niestety, Polacy w Gdańsku tej sielanki nie mieli. Miasto tonęło w hitlerowskich symbolach.

Bryan organizował pokazy swoich filmów w salach teatralnych często dla tysięcy ludzi. Po pokazie filmu o Polsce w słynnym Nowojorskim Cornegie Hall do Bryana podszedł ambasador Niemiec i zapytał: Czy zgodziłby się zrobić taki film o wielkich Niemczech?

- Chętnie, jeżeli pan mi da wizę, odpowiedział Bryan. Tak powstała seria kronik filmowych:

„Przemarsz czasu – Nazistowskie Niemcy od środka”. Została ona uznana za pierwszą serię amerykańskich filmów antynazistowskich. Jednak, co dla hitlerowskich Niemców było przedmiotem dumy, dla Amerykanów i reszty świata, było powodem do obaw.

Świat był zdziwiony, kiedy okazało się, że z pomocą Rosji, Niemcy zaczęły budować nowe siły powietrzne, rozwijać nową strategię wojny błyskawicznej. W marcu 1935 roku, Hitler uczynił swój pierwszy krok, publicznie odrzucił Traktat Wersalski, w szczególności klauzule dotyczące zbrojenia się Niemiec. Niemcy stworzyli ogromną machinę propagandową, zaangażowali ogromne siły i środki aby pokazać światu swoją supremację. Zaangażowali swoich najlepszych filmowców do tworzenia filmów gloryfikujących Hitlera. Tryumfy święcił wówczas film Leni Riefenstahl „Tryumf Woli”. Jednostka się nie liczyła, zagubione masy ludzkie odnalazły swój sens egzystencji w osobie Fuhrera.

To z tą obłąkańczą ideologią Julien Bryan rozpoczął swoją prywatną wojnę. Jego bronią była kamera filmowa i jego niezłomna wiara w ludzi. Wkrótce okazało się jak potężna to była broń. W swoim czasie „Przemarsz czasu” był więcej, niż tylko dziennikarskim sukcesem. Funkcjonował jako amerykańska instytucja. Była to jedyna seria filmów, która podejmowała kwestie propagandowe na ekranach kin. Film wzbudził kontrowersje w Stanach Zjednoczonych, a w Niemczech konsternację. Z tego też powodu poddano go wówczas ostrej krytyce, naziści wywlekali mu filmy z Rosji.

Nowa technika współczesnej wojny została wypróbowana w czasie wojny domowej w Hiszpanii, kiedy to demokracje ujrzały Europę dzielącą się na dwa główne obozy przyszłych rozgrywek: faszyzm i nazizm, komunizm oraz państwa demokratyczne.

Dla Bryana stało się pewne, świat kieruje się w stronę nowej wojny. Samotnie, ze swoją kamerą postanowił dokumentować zbliżające się wydarzenia. Filmy nakręcone przez Bryana były pokazywane w amerykańskich kinach, ostrzegały o rodzącym się niebezpieczeństwie totalitaryzmu. Ameryka pogrążona była w złudnym pacyfizmie. Potężne propagandowe lobby proniemieckie, propagandziści a także przedstawiciele przemysłu i finansjery starali się uśpić społeczeństwo.

W roku 1936 Amerykański Instytut Badania Opinii Publicznej spytał społeczeństwo Amerykańskie: „Jeżeli nowa wojna wybuchnie w Europie, Czy Amerykanie powinni ponownie się w nią włączyć?” 95% zdecydowanie odpowiedziało: NIE.

Kiedy w tym samym roku Julien Bryan filmował manewry wojskowe w Norymberdze. Nie miał wątpliwości, ten kraj był militarną potęgą i Niemcy szykują się do wojny. Dlatego w tym samym roku pojechał też do Moskwy. Tu sfilmował wielką paradę wojskową ze Stalinem na trybunie. Armia Czerwona demonstrowała swoją siłę a była to ówczesna najpotężniejsza armia świata i też przygotowywała się do wojny. Manewry i wielkie desanty, które sfilmował Bryan świadczyły, że Rosja szykuje się do wojny ofensywnej.

Jeszcze w tym samym roku, Julien Bryan sfilmował wręczenie buławy marszałkowskiej Rydzowi Smigłemu. Parady wojskowe podtrzymywały morale społeczeństwa kraju otoczonego przez dwie wrogie potęgi militarne. Na odwrocie jednego ze zdjęć Bryan napisał: *Polskie Wojsko choć nie tak uzbrojone jak niemieckie czy rosyjskie, jest zdecydowane bronić swojej ojczyzny.*

Poprzez rok 1937 w Europie wrzało, ale obyło się bez większych działań wojennych. Jednak w roku 1938 Hitler jako najwyższy dowódca sił zbrojnych w Niemczech, zademonstrował światu swoje agresywne intencje. Do podboju Polski Hitler przygotowywał się bardzo starannie. Zaczął od aneksji Austrii, do stolicy - Wiednia – w geście tryumfu wjechał osobiście. Wkrótce Hitler ogłosił, że nie interesują go żadne dodatkowe zdobycze terytorialne, ale po prawdzie to Czechosłowacja była następna. Zajmując Austrię wojska niemieckie przygotowywały się do kolejnego kroku. Oto znalazły się przy południowej granicy Czechosłowacji. Jednak przyłączenie Czechosłowacji nie poszło tak gładko jak Austrii. Anglia i Francja, choć nie gotowe do wojny, zgłosiły zastrzeżenia. Alternatywą wojny była dyplomacja.

Układ w Monachium za cenę oddania Sudetów Niemcom miał gwarantować światu pokój. Po powrocie

z Monachium, Chamberlain pokazując z dumą podpisaną umowę powiedział: *“Wierzę, że to oznacza pokój w naszych czasach”*.

Umożliwiło to ominięcia fortyfikacji czechosłowackich i w efekcie zajęcie samej Czechosłowacji.

Pogorszyło to strategiczną sytuację Polski. Teraz Polska była okrążona.

31 marca Chamberlain z dumą ogłosił: „Przywiozłem wam pokój”, a jeżeli Polska zostanie zaatakowana, Anglia i Francja uhonorują swoją umowę z Polską. Jeden Brytyjczyk nie podzielał nastroju euforii, Winston Churchill: *“Anglia i Francja doznały totalnej porażki... i nie przypuszczam, że to jest koniec. To jest dopiero początek rozrachunków”*. Znowu z kamerą Julien Bryan znalazł się w rzekomo wolnym mieście Gdańsku. Tutaj Bryanowi udało się nakręcić sceny miasta, które wkrótce miało odegrać historyczną rolę. Ulice pełne bojówek hitlerowskich, marszałka Keitla przyjmującego defiladę wojskową.

Teraz Hitler zaczął czynić żądania wobec Polski. Traktat Wersalski zabrał pas ziemi oddzielający Wschodnie Prusy od Niemiec i przydzielił go Polsce. Znany jako Korytarz Polski, umożliwiał Polsce dostęp do morza. Hitler chciał Gdańska. Groził użyciem siły. Niedługo, Hitler zabrał się do dzieła. Jako wymówkę wybrał wolne miasto Gdańsk, do którego rościł sobie pretensje podobnie jak wcześniej w Sudetach, pod pretekstem ochrony mniejszości niemieckiej.

23 marca Polska odrzuciła żądania Hitlera. Minister Beck powiedział: *“My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest Honor!”* Odpowiedź prezydenta Polski na żądanie oddania Gdańska była jednoznaczna. Polska od morza odepchnąć się nie da!

Było to pierwsze NIE jakie usłyszał Hitler po dojściu do władzy.

Hitler zareagował z furią. Rozkazał swoim generałom, aby zaplanowali atak na Polskę. 5 maja w Paryżu Marcel Deat, opublikował artykuł o nonsensie umierania za Gdańsk.

Przedwojenna Warszawa, rozwijała się w szybkim tempie. Pod energicznym kierownictwem prezydenta Stefana Starzyńskiego, miejscy architekci zaczęli realizować ambitne projekty modernizacji stolicy. Powstały nowoczesne dzielnice, szerokie ulice i aleje, nowe parki i sztywne, pełne zieleni place. Bryan w filmie: *„Polska, kraj i ludzie”* ukazał miasto, jako europejską metropolię. Z jednej strony poszanowanie zabytków, z drugiej modernizacja, nowoczesne domy, budynki, których nie powstydziłaby się żadna metropolia. To wówczas Bryan po raz pierwszy zetknął się z prezydentem Starzyńskim.

Pod koniec sierpnia 1939 roku z dwoma tysiącami metrów taśmy filmowej Bryan udał się do neutralnej Szwajcarii. Teraz wypadki potoczyły się szybko. By móc zaatakować Polskę, Hitler potrzebował poparcia Stalina. 23-go sierpnia 1939 roku ministrowie Spraw zagranicznych Niemiec Joachim Ribbentrop i Związku Sowieckiego Włodzisław Mołotow podpisali w Moskwie Pakt o Nieagresji. Dawni wrogowie stali się przyjaciółmi. Tajny protokół dodatkowy dotyczył podziału wpływów w Europie Środkowej i Wschodniej. W praktyce był to akt rozbioru Polski przez Niemcy i Rosję.

Niemcy bez wypowiedzenia wojny zaatakowali Polskę. Polska była pierwszym krajem, który przeciwstawił się nazistowskiej żądzy panowania nad światem. To tutaj rozpoczął się tragiczny konflikt, to tutaj rozpoczęła się II Wojna Światowa. Przemówienie prezydenta Mościckiego: *„A więc wojna, z dniem dzisiejszym wszelkie sprawy schodzą na plan dalszy. Całe nasze życie publiczne i prywatne przedstawiamy na specjalne tory. Weszliśmy w okres wojny, cały wysiłek musi iść w jednym kierunku. Wszyscy jesteśmy żołnierzami”*.

Pierwszego września w mowie wygłoszonej w Berlinie, Hitler powiedział: *“Żołnierze Armii Polskiej, pierwsi zaatakowali nasze terytorium”*. Kłamstwo, to niemieccy sabotażyści ubrani w polskie mundury wojskowe zaatakowali niemiecką stację radiową w Gliwicach.

Nie dowiemy się, kiedy dokładnie Bryan przekroczył granicę Rumuńsko-Polską. Tuż przed, czy już po

wybuchu wojny. Wiedział, że musi zacierać za sobą ślady. Zaczął swoją najniebezpieczniejszą misję. Jedną z tajnych klauzul umowy Ribbentrop – Mołotow mówiła o wzajemnym przeciwdziałaniu „propagandzie państw trzecich”, w tym wypadku Stanów Zjednoczonych, dotyczących ich zbrodni w Polsce. Ta klauzula dotyczyła też działalności Juliana Bryana. Obaj dyktatorzy nie chcieli się afiszować swoimi zbrodniami.

Od samego początku wojny celem bezustannych nalotów bombowych stała się Warszawa. Stolica była pierwszym miastem w Europie, które doświadczyło barbarzyńskich okropności popełnianych przez wojska niemieckie.

Tego samego dnia, w którym zaczął się atak na Polskę, w mowie ogłoszonej w Berlinie Hitler powiedział: „*Nie będę prowadził wojny przeciwko kobietom ani dzieciom. Rozkazałem moim siłom powietrznym, żeby ograniczyły się do atakowania obiektów militarnych*”. Niemcom zależało na zachowaniu twarzy wobec światowej opinii publicznej.

Prezydent USA Franklin Delano Roosevelt zaapelował o „humanitarne” prowadzenie wojny przez walczące strony. Doniesienia filmowe o bombardowaniu przez Luftwaffe dzielnic mieszkaniowych, kościołów, szpitali, mogło zdemaskować obłudne deklaracje Hitlera i jego świty.

Wkrótce Bryan sam poznał prawdziwość tych słów. Wkrótce sfilmował rzeczywistość. Bomby, które spadły w pobliżu granicy rumuńskiej, na pociąg relacji Bukareszt – Warszawa w którym znajdował się Julian Bryan również nie były przypadkiem, lecz częścią największego ataku lotniczego w dziejach. Niemcy bombardowali wszystkie miasta i miasteczka w całej Polsce, stacje kolejowe i drogi, zatłoczone tabunami uciekinierów.

3 września Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Polacy przyjęli tą wiadomość z entuzjazmem. Pod ambasadami obu państw mieszkańcy stolicy zorganizowali spontaniczne manifestacje. Były to godziny wielkiej nadziei. Gdy do Berlina dotarła wiadomość, o wypowiedzeniu wojny Niemcom wojny przez Wielką Brytanię i Francję, Ribbentrop wysłał depezę do Moskwy, z prośbą aby wojska rosyjskie ruszyły przeciw siłom polskim.

Po kilkudniowej, dramatycznej podróży Julian Bryan dotarł do Warszawy. „*Żaden konduktor nie krzyknął; Ostatni przystanek! Warszawa, wszyscy wysiadać! Ale dla wszystkich było jasne, że dotarliśmy do końca podróży.*” Bryan wraz z innymi pasażerami udawał się w stronę miejsca, o którym myślał, że będzie główną halą dworca. Szybko zdał sobie sprawę, że nie znajdował się w hali głównego dworca. **Dworzec Główny został zbombardowany.** Ten pociąg był ostatnim, który wjechał do Warszawy.

W nocy z 5 na 6 września rząd polski opuścił Warszawę. W mieście wywołało to nastrój paniki. Rozpoczęła się bohaterska obrona miasta. Wybuch wojny zastał polskich filmowców nieprzygotowanych do dokumentowania nadchodzących wydarzeń. Większość polskich filmowców na czele z Aleksandrem Fordem opuściła miasto. Pozostało tylko kilku, niestety z 8 tysięcy metrów nakręconej taśmy, ocalało tylko niewiele jakże jednak dramatycznych ujęć z francuskiej kroniki PATHE.

Już podczas wysiadania z pociągu Bryan został schwytany przez kilku żołnierzy, którzy wzięli go za szpiega. Bezmyślnie próbował wyjaśnić im po niemiecku, że jest obywatelem amerykańskim. Ale to nie był czas na mówienie po niemiecku. Bryan rozumiał, że dopóki nie otrzyma oficjalnego pełnomocnictwa od władz, nie ma mowy o poruszaniu się z kamerą. Wtedy przypomniał sobie Stefana Starzyńskiego. Starzyński przyjął Bryana bardzo życzliwie, zadowolony, że znalazł się w Warszawie ktoś, kto mógłby przekazać światu zapis dokumentujący tragedię miasta. „*Te filmy mogą okazać się naprawdę ważne – dzięki nim świat będzie mógł dowiedzieć się, co się tutaj wydarzyło*” – powiedział Bryanowi. Prezydent doceniał znaczenie mediów, szczególnie amerykańskich.

Starzyński, udostępnił mu samochód, był to mały niemiecki kabriolet, zakamuflowany błotem i szarą farbą.

Wielką pomocą był asystent jak również pełnomocnictwa Starzyńskiego z którymi Bryan udał się na ulice Warszawy, aby filmować oblężone miasto. Bryan znalazł się w mieście, które prawdopodobnie miało zmierzyć się z najgorszym dotąd oblężeniem w całej historii nowożytnej. Był na miejscu i mógł uwiecznić te wydarzenia swoją kamerą. Był jedynym zagranicznym korespondentem. Julien Bryan zobowiązał się do opowiedzenia całemu światu o oblężeniu Warszawy. Słowa dotrzymał.

Oblężenie Warszawy było wojną podmiejską – linie frontu znajdowały się na obrzeżach miasta. Cywile zajmowali się kopaniem okopów lub wbijaniem szyn tramwajowych w ziemię pod takim kątem, by blokowały one drogę czołgom. Straty wśród ludności cywilnej były większe niż wśród żołnierzy i często bardziej niepewnym było czy przetrwa rodzina pozostająca w domu. Żołnierze otrzymywali lepsze racje żywnościowe niż cywile i chcieli podzielić się nimi z bliskimi.

Ósmego dnia wojny niemieckie jednostki pancerne dotarły do bram stolicy. Niemcom nie udało się jednak zaskoczyć obrońców Warszawy. Niemcy jednak nadali już komunikat radiowy o zdobyciu Warszawy. Kilka dni później Bryan znający niemiecki brał udział w przesłuchaniach jeńców. Sądził, że Warszawa już została zdobyta i pędził w swoich opancerzonych samochodach prosto w ręce Polaków.

Bezustanne ataki powietrzne skierowane na ludność cywilną były częścią planu wywołania zniechęcenia w Warszawiakach i zmuszenia ich do szybkiego poddania się. W „Mein Kampf“ Hitler napisał: *„Żadna broń nie jest zbyt okrutna we współczesnej wojnie, jeśli miała by zapewnić szybkie zwycięstwo“*. Lecz jego plan się nie powiódł. Ani żołnierze, ani też ludność cywilna za linią frontu, nie poddawali się.

Kiedy żołnierze maszerowali z domów rodzinnych na front, widać było napięcie, skupienie i powagę. Zatrzymywali się w zajazdach, gdzie dziewczęta dawały im chleb i miskę gorącej zupy. Potem ruszali znowu na front, z artylerią, w pojazdach, pieszo, a nawet na rowerach. Straty wśród ludności cywilnej były większe niż wśród żołnierzy i często bardziej niepewnym było czy przetrwa rodzina pozostająca w domu.

Filmując manewry wojsk polskich Bryan zaobserwował, że jednym z największych wrogów Polski był jej płaski teren. Wysoce zmechanizowana armia mogła, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, swobodnie poruszać się po terenie Polski. Była to zupełnie inna sytuacja niż w przypadku Czechosłowacji, gdzie znajdowały się naturalne fortyfikacje w postaci gór oraz mała Linia Maginota. Na zasadzie kontrastu, Francja posiadała linię frontu o długości 600 kilometrów, gdy w przypadku Polski długość granicy z Niemcami wynosiła aż 2000 kilometrów. Podejmowane przez sojuszników pozorowane działania wojenne, zyskały sobie nazwę – dziwna wojna.

Polacy byli otoczeni przez Niemców z trzech stron, a znakomita część linii frontu znajdowała się na płasko ukształtowanym terenie. Taki charakter miała nie tylko zachodnia granica od Katowic po Gdynię, ale także cała północna od Gdańska poprzez Prusy Wschodnie, aż po Wilno. Obrona Warszawy gmatwała strategiczne obliczenia Hitlera, który już 8 września ogłosił przez radio, że Warszawa została zdobyta.

W nocy z 8 na 9 września Mołotow powiedział: *„Otrzymałem wasz komunikat o wejściu wojsk niemieckich do Warszawy. Proszę przyjąć moje gratulacje i pozdrowienia dla Rządu Rzeszy Niemieckiej“*. Tego też dnia zawiadomił niemieckiego ambasadora: *„sowiecka akcja wojskowa nastąpi w ciągu dni najbliższych“*.

Jednym z największych błędów popełnionych we wczesnych dniach oblężenia, był rozkaz ewakuacji wydany 8-go września przez generała Sładkowskiego. Co najmniej sto tysięcy ludzi opuściło miasto. Kolejny atak na Warszawę również zakończył się klęską Niemców. Na placu Narutowicza, dochodziło do walk wręcz, w których pomagała także ludność cywilna, w tym kobiety i dzieci – harcerze.

Niemieckie czołgi obrzucano granatami. Na ulicy Wolskiej niemieckie czołgi wraz z załogami spłonęły żywcem gdy wjechały w wielką kałużę nafty z zakładów Dobrolin, którą obrońcy podpalili. Najsilniejszy opór obrońcy miasta stawili przy ulicy Opaczewskiej.

Wiersz Jana Janiczka:

*„Ja jestem zła ulica, lecz choć głód doskwiera
nie wpuszczę cię do miasta, gwałcicielu krwawy...
Ja – pani Opaczewska – bronię dziś Warszawy”.*

Wehrmacht był przerażony Polską zaciętością. 4 Dywizja Pancerna straciła 50 procent swoich czołgów. Niemcy nie mieli już teraz zamiaru wdawać się w walkę wręcz. Nieustannie trwał ostrzał miasta i ludności cywilnej. Jeśli cokolwiek odnosiło skutek w starciu z potężną niemiecką machiną wojenną, to była polska artyleria. Sporo broni umieszczono na ulicznych barykadach, tak że można było strzelać prosto na kolumny czołgów i samochodów opancerzonych.

Bryan uważał, że to właśnie skuteczne wykorzystanie tej artylerii zapobiegło wkroczeniu wojsk niemieckich do Warszawy w pierwszych dniach września. Zdał sobie wtedy sprawę, że wojska niemieckie były już blisko miasta. Idąc do ambasady Amerykańskiej zauważył, że tramwaje dalej jeździły, ale były wypełnione po brzegi. Nie sposób było nie zauważyć worków z piaskiem poukładanych przed niektórymi budynkami, wystaw sklepowych pozaklejanych papierem, setek żołnierzy i ciężarówek wojskowych, oraz pośpiechu przechodniów. Każdy czuł się lepiej i nie odczuwał tak wielkiego strachu, kiedy wykonywał swoje codzienne obowiązki. Wkrótce miał sam się o tym przekonać.

W Amerykańskiej ambasadzie dowiedział się, że ośmiu urzędników konsularnych, attache handlowy i lekarz mimo polecenia wyjazdu pozostali. Na dachu ambasady Bryan sfilmował zestrzelony niemiecki bombowiec. Pobiegł do miejsca, w którym się rozbił i znalazł dymiące resztki. Cała czteroosobowa załoga zginęła na miejscu. Oto jak to skomentował Julien Bryan: *„Myślałem, że nie będę mógł znieść widoku spadającego samolotu z ludźmi na pokładzie. Ale wtedy cieszyłem się razem z dwoma innymi Amerykanami. Zapomnieliśmy o rodzinach tych lotników czekających na nich w Niemczech. Myśleliśmy tylko o tym, że zabijali bezbronných ludzi. Cieszyliśmy się, że byli martwi. Oto co wojna robi z człowiekiem”.*

Zauważył też, że podczas jego pobytu w Warszawie zostało zestrzelonych około 50 samolotów. Nieba nad Warszawą broniła tzw. Brygada Pościgowa, najnowocześniejsza i najlepiej wyposażona polska jednostka lotnicza. I przez pierwszy tydzień wojny doskonale dawała sobie radę. Pierwszy niemiecki nalot bombowy został dosłownie „rozsiekany”, przez polskie myśliwce przy minimalnych stratach własnych. 9-go września w kwaterze w Brześciu nad Bugiem polski prezydent i Naczelny Wódz ustalili nowy plan obrony. Zakładał on trwanie w walce z wykorzystaniem obiecanego Polsce przez sprzymierzeńców z Europy Zachodniej sprzętu wojennego. Dzięki temu nasze wojsko miało dotrzeć do czasu przyjscia Aliantów, gwarantujących pomoc. Niestety, gwarancje nie zostały dotrzymane. Alianci zdecydowali, iż rezultatu wojny nie da się zmienić. Walczące Wojsko Polskie zostało spisane na straty. Polska została osamotniona.

10-go września pojawił się nowy apel generała Czumy, wzywający wszystkich mężczyzn do powrotu i obrony Warszawy. Ale na to było już za późno. Dziesiąty września uzyskał ponurą sławę, „krwawej niedzieli”. Dwie kobiety poprosiły Bryana, by poszedł zobaczyć ich kościół. Był to duży, drewniany budynek, jeden z najbiedniejszych kościołów w Warszawie.

Na wieży kościoła znajdował się zegar, którego wskazówki zatrzymały się o 11.15 w niedzielę rano. Była to pora, kiedy kościół był zazwyczaj szczelnie wypełniony.

Szpitaly oznaczone znakami czerwonego krzyża były bombardowane na równi z innymi obiektami w mieście. W szpitalu św. Ducha przebywało 700 rannych, niewielu z nich udało się uratować. Bryan udał się do ogromnego szpitala, który przed chwilą został zbombardowany. Pięć, ważących po pięćset funtów bomb, spadło na budynki szpitalne. Rozmawiał z siostrami zakonnymi. Opowiedziały mu o operacjach, i o przerażonych pacjentach na oddziałach. Informacja o bombach spadających na szpitale świadczyła o niezastosowaniu się Niemców do przepisów Konwencji Haskiej, która jednoznacznie tego zabraniała, podobnie zresztą jak bombardowania kościołów.

W 1936 roku Julien Bryan filmując scenki w niemieckiej szkole przeczytał w jednej z książek zadanie

matematyczne: *“Ile bombowców, każdy z trzema bombami, wykonujących trzy loty dziennie, potrzeba, aby zniszczyć tysiąc wsi i miasteczek w nieprzyjacielskim kraju?”* Bryan zanotował potem w swojej książce: *Nie jestem pewien odpowiedzi, umieszczonej w niemieckiej książce, ale wiem, co wydarzyło się w Polsce. Podczas pierwszych 21 dni wojny każdy z dwóch tysięcy bombowców musiał odbyć od 20 do 60 lotów ze swoim śmiertelnościami ładunkiem. Na Polskę spadło więc minimum 250 tysięcy bomb. „Uroczna” lekcja arytmetyki dla tych dzieci z niemieckich szkół.*

Obleżona stolica dalej walczyła. Bomby spadały gęsto na domy, szkoły, kościoły, szpitale, zabytki. Jedynym źródłem informacji dla Bryana było radio. Cała jego wiedza o zbliżających się wojskach niemieckich pochodziła z audycji radia BBC. Było tam niewiele informacji. Jedynie relacje z koncertów jazzowych, turniejów golfowych i meczy tenisowych.

Bryan był zatrzymywany przeciętnie pięć razy dziennie, ale kiedy okazywał dokumenty od prezydenta Starzyńskiego, żołnierze bezzwłocznie go wypuszczali. Cały czas istniało niebezpieczeństwo spadających odłamków z polskich dział przeciwlotniczych. Mieszkańcy Warszawy byli dobrze zaopatrzeni w maski gazowe. Żaden z cywilów nie posiadał hełmu. Setki ludzi było rannych lub zginęło od fragmentów własnych pocisków.

Za rogiem bomba przed chwilą trafiła w nowoczesny, pięciopiętrowy budynek. O ruiny oparto długie drabiny, tak by umożliwić poszukiwanie rannych i zabitych. Do momentu, w którym przyszedł znaleziono ciała czternaściora kobiet i dzieci. W centrum miasta, ogromny budynek gmachu opery ciągle stał nienaruszony. Obok starych plakatów programów opery i baletu wisiały plakaty wzywające ludność miasta do obrony kraju. Jeden z plakatów przedstawiał ogłoszenie o egzekucji trzech polskich żołnierzy, którzy opuścili swój posterunek. Czwarte nazwisko należało do szpiega, Ernsta Brauna.

10-go września Wojsko Polskie zaczęło wycofywać się do Warszawy. Cztery dni później Warszawa była całkowicie okrążona. Dzień wcześniej nad rzeką Bzura, Polska kontrofensywa kompletnie zaskoczyła Niemców. Pięć dywizji piechoty i cztery dywizje kawalerii zaatakowały wojska Niemieckie. Po dwu dniach Niemcy zrozumieli powagę sytuacji i przysłali swoje rezerwy. Walki trwały jeszcze kolejne cenne dni, dawały oddech obrońcom Warszawy.

Po 13 września jednakże niemiecka artyleria miała już w swoim zasięgu ściśle centrum miasta i sytuacja stała się naprawdę ciężka. Lotnicy przekazali żołnierzom artylerii dokładne informacje o topografii miasta, dzięki czemu ci mogli z precyzją nakierowywać broń na wybrane punkty głównych ulic. Zamysłem Niemców było najwidoczniej nie niszczenie budynków z wykorzystaniem artylerii, ale zabijanie i raniecie tak wielu przechodniów, jak to tylko było możliwe. Warszawskie ulice wypełnione były setkami ludzi, którzy szli piechotą, jechali na rowerach, pchali taczki lub nawet wózki dziecięce załadowane pościelą i odrobiną jedzenia. Uchodźcy szli do innej części miasta, szukali dachu nad głową.

14-go września prezydent Starzyński ze swoim gabinetem znalazł się w Śniatyniu, miasteczku graniczącym z Rumunią, tam gdzie wcześniej Julien Bryan przekraczał granicę Polski. Zaczęły tam też ściągać ocalałe oddziały wojska polskiego. Przewidywano, że liczba żołnierzy przekroczy pół miliona. Stwarzało to możliwości dalszej walki z nieprzyjacielem wyczerpanym oporem Polaków i oddalonym od baz zaopatrzeniowych. Niemcom zaczęło brakować amunicji i paliw.

14-go września Julien Bryan zrobił swoje najsłynniejsze zdjęcie. Był to najważniejszy moment w jego karierze korespondenta wojennego. Tego dnia był świadkiem sceny, w której ofiarą bombardowania była nastoletnia dziewczyna. *„Kiedy jechaliśmy wzdłuż niewielkiego pola na skraju miasta byliśmy świadkami tragicznego wydarzenia, najbardziej niewiarygodnego ze wszystkich. Siedem kobiet kopało ziemniaki na polu.”* Nagle pojawiły się znikąd dwa niemieckie samoloty i zrzuciły dwie bomby na mały dom. Dwie kobiety znajdujące się w domu zginęły. Kobiety, które kopały ziemniaki, padły płasko na ziemię licząc, że pozostaną niezauważone. Ale niemieccy lotnicy nie byli w pełni usatysfakcjonowani swoją pracą. Wrócili

i zanurkowali, tym razem ostrzeliwując pole karabinami maszynowymi. Zginęły dwie kobiety. Przybiegła mała dziesięcioletnia dziewczynka i stanęła sparaliżowana przy jednej z zabitych. Ta kobieta była jej starszą siostrą. Julian Bryan: „*Co oni ci zrobili! Jesteś taka brzydka! A byłaś taka ładna.*”. „*Proszę, powiedz coś do mnie! Proszę, no proszę! Co ja zrobię bez ciebie!*” „*Dziewczynka patrzyła na nas w osłupieniu. Objąłem ją ramieniem i przytuliłem mocno, próbując dodać jej otuchy. Płakała. Ja i dwóch towarzyszących mi polskich oficerów płakaliśmy również.*”

Zdjęcie przedstawiające moment odnalezienia jej ciała przez siostrę stało się świadectwem okrucieństwa Niemców, wstrząsnęło całym wolnym światem.

W tym domu zginęły cztery osoby. Ocalał tylko ojciec. Pokazał miejsce, gdzie wybuchły bomby. Potem wskazał na jakieś dwadzieścia śladów na otynkowanych ścianach, które według niego zostały zrobione przez pociski karabinów maszynowych. Mężczyzna zauważył niedowierzanie na twarzy Bryana. „Nie wierzy pan?” zapytał, po czym schylił się, pogrzebał w piasku pod ścianą i w końcu podał mu cztery pociski. Bryan włożył jeden z nich do kieszeni. Wiele tygodni później Bryan miał okazję pokazać ten pocisk niemieckiemu oficerowi. „Co to jest?”, zapytał go. „To proste”, uśmiechnął się oficer. „To pocisk do niemieckiego karabinu maszynowego”.

Poproszono Bryana, żeby wystąpił w radiu i poinformował świat o brutalnym i nieludzkim postępowaniu Niemców w stosunku do Polaków. Julien Bryan: „*Niemieckie samoloty bezustannie dominowały niebo. Bomby czyniły wielkie szkody budynkom. Ale ogień artylerii był jeszcze bardziej śmiertelny. Ani ludzie ani zwierzęta nie były bezpieczne na ulicach. Kiedy jedna część miasta została zniszczona przez małe bomby zapalające, uciekinierzy poszukiwali swoich bliskich lub przyjaciół. Oni zawsze trzymali się razem.*”

Bryan zdawał sobie w pełni sprawę, że jeśli miasto zostanie zdobyte jego obraz niemieckiego ataku na Polskę nie będzie stanowił dla niego najlepszych referencji. Podczas kiedy Bryan nadawał swoje wystąpienie, budynek radiostacji, był ciągle ostrzeliwany. Niemcy chcieli uniemożliwić funkcjonowanie wszystkim radiostacjom w Warszawie. Przez wiele kolejnych dni był zatrzymywany zarówno przez żołnierzy, jak i cywilów. Czy jesteś „tym Amerykaninem”? Chcieli podziękować mu za wystąpienie w radiu i powiedzieć jak bardzo doceniają to, co uczynił dla Polski.

15 września Ribbentrop przesłał do Moskwy instrukcję, że Niemcy liczą się z zajęciem Warszawy w ciągu najbliższych kilku dni. Stalinowi bardzo zależało na tym, by wojska sowieckie wkroczyły do Polski po upadku Warszawy. Samoloty niemieckie zrzuciły nad Warszawą ulotki z wezwaniem do kapitulacji stolicy.

Huraganowy ogień artylerii oraz silne naloty bombowców powodowały coraz liczniejsze pożary i zniszczenia. Mimo wysiłków i ofiarności straży ogniowych spłonął Zamek Królewski. Przetrwał natomiast budynek towarzystwa ubezpieczeniowego Prudencjał, jedyny warszawski drapacz chmur. Bezustanne bombardowanie lotnicze nie złamało woli obrońców. Wtedy Niemcy zdecydowali się ściągnąć z bezczynnego frontu Zachodniego potężne haubice. Kiedy Warszawa została otoczona i artyleria podeszła wystarczająco blisko na każdą bombę zrzucałą z samolotu przypadało, według obliczeń Bryana, przynajmniej 50 -100 pocisków artyleryjskich. Bryan oszacował, że od 10 do 30 tysięcy pocisków spadało codziennie na miasto podczas tamtych ostatnich tragicznych dni. Ogień artyleryjski był tak intensywny, że praktycznie wszystkie budynki stolicy straciły szyby w oknach.

Niedaleko centrum miasta bomba uderzyła w kamienicę i odsłoniła pierwsze, drugie oraz trzecie piętro. Ogłuszony wybuchem chłopiec chodził tam i z powrotem, trzymając w rękach znaną klatkę z kanarkiem. Pod stertą cegieł leżało dziewięć lub dziesięć niewydobytych jeszcze ciał. Dziewczyna, wyszła na chwilę do koleżanki mieszkającej niedaleko. Dziesięć minut później powróciła. Nie było śladu ani po jej mieszkaniu, ani po ośmiu członkach jej rodziny – tylko ogromna dziura w murze. Rodziny gromadziły się na wciąż gorących od pożaru podwórzach i zbierały ocalałe resztki swojego dobytku.

Rankiem 16 września w „Izwestiach” ukazał się komunikat agencji TASS o przybyciu rządu polskiego do Zaleszczyk: „*który widocznie zamierza przejść na terytorium Rumunii*”. Stalin doszedł do wniosku, że dłużej czekać nie może. Ambasador niemiecki został wezwany do Mołotowa. Mołotow oświadczył, że wystąpienie zbrojne Związku Sowieckiego nastąpi zaraz, być może jutro lub pojutrze.

Każdego popołudnia nieprzyjacielskie eskadry zrzucały bomby zapalające. Nocą całe dzielnice miasta stały w płomieniach. Wieczorem 16 września, w Żydowski Nowy Rok, Bryan dowiedział się, że pali się dzielnica żydowska. Przez trzy godziny oglądał przerażający widok kamienic zrównywanych z ziemią. Julien Bryan: „*A może stara dzielnica żydowska była ważnym obiektem wojskowym?!*” Tej nocy kolejne tysiące ludzi.

Ulice, na których powinno było panować zaciemnienie, oświetlał blask wielkich pożarów. Godzina policyjna zaczynała się o ósmej i nikt, za wyjątkiem wojskowych, nie mógł przebywać w tym czasie na ulicy pod groźbą rozstrzelania. Jak idiotyczne wydawało się teraz zaciemnienie – i te wszystkie zarządzenia. Teraz płonące kamienice tworzyło jedną wielką pochodnię, latarnię dla wroga. Pewnej nocy Bryan pomógł rodzącej kobiecie. Samochodem zawiózł ją do szpitala dziecięcego. Ciągłe jęczała, kiedy kładli ją na podłodze przy tuzinie innych kobiet. Kiedy wychodzili, była jednak dostatecznie świadoma, żeby podziękować i ucałować każdego w rękę.

16-go września do barykady zamykającej Szosę Grochowska podjechali niemieccy parlamentariusze. Oświadczyli, że na polecenie Hitlera przybyli celem wstępnego omówienia warunków kapitulacji Warszawy. Odpowiedzią generała Rómmla było zdecydowane nie. Orientował się on, że Niemcom chodzi wyłącznie o zdobycie Warszawy, która jest punktem strategicznym łączącym przez swoje mosty tereny Polski zachodniej ze wschodnią. Był to sprytny manewr, obliczony na uśpienie opinii publicznej całego cywilizowanego świata, oburzonego na barbarzyństwo Niemców.

W innych częściach kraju broniła się twierdza Modlin, walczył półwysep Helski, oddziały Armii Małopolska utrzymywały swe pozycje pod Lwowem. Wydawało się, że trwając można będzie oczekiwać ofensywy zachodnich sojuszników. Od Starzyńskiego Bryan dowiedział się, że Rząd Polski zakupił w Anglii i Francji nowoczesny sprzęt wojskowy, w tym brytyjskie myśliwce Hurricane i francuskie Morane-Saulnier. Jednak oba państwa zwlekały z ich dostawą aby nie „drażnić” Niemców.

Kiedy Bryan stawał się coraz bardziej przygnębiony myślą, że może nigdy się stąd nie wydostać, coraz bardziej zadziwiał go spokój Polaków. Nie byli oni rozgoryczeni brakiem pomocy ze strony Anglii i Francji, – chociaż ciągle pytali: „Czy myślisz, że nasi sojusznicy nie przyślą nam żadnych samolotów?”

17-go września Armia Czerwona zaatakowała Polskę, łamiąc pakt o nieagresji. Polska jako pierwsze państwo padło ofiarą agresji dwóch totalitaryzmów, Niemieckiego i Sowieckiego. Na Polskę skierowano milion żołnierzy, cztery tysiące samochodów pancernych i czołgów, ponad tysiąc samolotów. Przekreśliło to jakiegokolwiek nadzieje na dalszą obronę. Bryan zanotował, że 17 września, Niemcy zdwoili bombardowanie. Tego dnia filmował płonący Zamek Warszawski. To wówczas zatrzymał się zegar na wieży Zamku Królewskiego. Tak samo jak w małym drewnianym kościółku na Bródnie, wskazówki zegara zatrzymały się na godzinie 11.15. I od tego dnia niebezpieczne było wychodzenie na ulicę o praktycznie każdej porze, zarówno w dzień, jak i w nocy. Zaprzestano nawet nadawania alarmów przeciwlotniczych – jedyne informacje o nadchodzącym niebezpieczeństwie były podawane przez radio.

W Tajnym raporcie sytuacyjnym z owej niedzieli 17 września Starzyński pisał:

„*Ludność Warszawy przyzwyczaiła się do nalotów nieprzyjacielskich i reakcja psychiczna jest stosunkowo niewielka. Bombardowanie raczej wywołuje zawziętość i chęć najszybszego odwetu, aniżeli załamanie duchowe*”. Przez radio Starzyński powiedział: „*Te barbarzyńskie metody, które nic wspólnego z wojną nie mają muszą obudzić gniew, który pomści te wszystkie krzywdy, które ludność Warszawy dzisiaj doznaje*”.

W radio Moskwa Mołotow powiedział: „*Państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć. Armia Czerwona wykonanie swego wielkiego wyzwolenczego zadania uwieńczy nowymi czynami, bohaterstwem i sławą*”. I jeszcze przemówił Hitler: „*Polska nie powstanie już nigdy więcej w granicach traktatu wersalskiego! Rękojmą tego są nie tylko Niemcy, rękojmą tego jest także Rosja*”.

Przez cały ten czas mieszkańcy Warszawy mieli znikome pojęcie na temat wydarzeń rozgrywających się poza granicami miasta. Radio i gazety przedstawiały optymistyczne i wysoce przesadzone sprawozdania, chcąc podtrzymać morale. Bryan kupił tuzin warszawskich gazet. W jednej z nich, pochodzącej z 19 września, czyli w dniu, w którym Lwów został otoczony, z jednej strony przez oddziały niemieckie, a z drugiej przez rosyjskie, nagłówki ogłaszały: „**OGROMNY SUKCES POLAKÓW W POBLIŻU LWOVA**”. A podtytuł informował: „5000 więźniów i 100 czołgów wziętych do niewoli.” To drugie stwierdzenie było szczerą prawdą, ale na odwrót – ponieważ schwytani więźniowie i czołgi były polskie. Niemcy dalej bombardowali miasto i ostrzeliwali ludność cywilną. Według szacunków Bryana liczba pocisków wystrzeliwanych każdego dnia sięgała nawet 25 tysięcy. W Warszawie nikt jednak nie myślał o kapitulacji.

Bryan udzielił wywiadu młodej reporterce o nazwisku Hellman. Mówił o bohaterstwie Polaków, nie tylko żołnierzy, ale i cywilów, o tym jak widział ich, kiedy szukali rannych i zabitych po bombardowaniu. Rozmawiali o dziewczynach, które czekały na żołnierzy z gorącą zupą i chlebem, wystając na ulicach Warszawy pomimo ciągłego ostrzału. I oddał hołd małym gazeciarkom, którzy nie zważając na ostrzał, zawsze potrafili dostać się do centrum, dostarczyć tam najnowsze wydania gazet i wkrótce potem wrócić na swoje stanowiska pracy. Opowiedział reporterce o tym wszystkim, a także podkreślił, jak ważne jest, żeby Polska, choć zgnieciona, była pierwszym państwem twardo przeciwstawiającym się Hitlerowi. Powiedział to polskiej kobiecie 18 września, kiedy jej kraj leżał w ruinach, a jego sytuacja była beznadziejna.

Ponownie Bryan rozmawiał z niemieckimi jeńcami, tym razem w szpitalu. Jeden z nich był sporym facetem. Spytał go po niemiecku, czego mu potrzeba? Wybuchnął płaczem i powiedział: „Chcę tylko wrócić do domu”. Kolejnego dnia zobaczył grupę niemieckich jeńców prowadzonych ulicą. Polacy nie wydawali się pragnąć zemsty. Nikt nie rzucał w nich kamieniami. Żadne kobiety pogrążone w żałobie nie policzkowały ich.

19 września Stefan Starzyński powiedział: „Barbarzyńskie bombardowanie miasta i cywilnej ludności trwa. Tego rodzaju metody nie mają precedensu w historii znajdują określenie i karę. Tego rodzaju walka musi się odbić na losach narodu niemieckiego i jego przyszłości”

20 września ukazał się w Kurierze Warszawskim wywiad z Julienem Bryanem:

„My Amerykanie, którzy mieli możliwość przyjrzenia się życiu oblężonej stolicy, nie mają dość słów podziwu dla wytrzymałości i cichego bohaterstwa cywilnej ludności Polski. Imponuje nam wasz spokój, wasz humor, wasza zaciętość. Zdawałoby się, że pod wpływem nieustannego bombardowania niemieckiego duch ten załamie się, że zrodzi się myśl poddania stolicy, jednakże nie tylko nie zdarzyło mi się spotkać z takim zadaniem nawet u najbardziej skrzywdzonych przez wojnę ludzi, lecz przeciwnie, im więcej nęka was wróg, tym mocniejsza była wasza postawa”.

O mały włos stało by się tak, że Bryan nie mógłby niczego opowiedzieć. Filmy leżały w wywoływalni. Bryan przeniósł je do innego pokoju, chwilę potem w laboratorium wybuchła bomba. Ta bomba w laboratorium to nie był przypadek. Dzięki agentom Niemieckiej V Kolumny niemal wszystkie filmy zrobione przez polskich filmowców przepadły.

Polskie władze cywilne zdecydowały się przekroczyć granicę, aby przez Rumunie dostać się do Francji i tam razem z aliantami kontynuować walkę. Bryan odbył naradę z urzędnikami prezydenta Starzyńskiego. Obecni na naradzie zdawali sobie sprawę z nikłych szans na to, żeby kiedykolwiek wydostali się stąd żywi. Usłyszał: „*Nadszedł czas, żeby się pan stąd wydostał. To ogromnie ważne, żeby wyjechał pan z filmami i poinformował świat o wszystkim, co Niemcy zrobili Warszawie*”.

Ale jak miał się wydostać z Warszawy? Wszystkie drogi były zamknięte. Jediną możliwość ucieczki dawał samolot, ale wiązało się to z ogromnym ryzykiem. W końcu urzędnicy podjęli decyzję o wysłaniu jednego z najlepszych swoich ludzi, kapitana lotnictwa, na lotnisko położone poza miastem. Nigdy nie powrócił. Niemcy zdobyli lotnisko w nocy.

Następnego dnia miał, jak mu się wydawało, doskonałą okazję do ucieczki. W Hotelu Europejskim spotkał hrabiego Czederkowskiego i jego rodzinę. Mieli samochód, którym zamierzali uciec z Warszawy. Zdecydowali się wyjechać kolejnego dnia, wcześniej rano. W nocy jednak, dowiedzieli się z brytyjskiego radia, że Warszawa była już całkowicie okrążona. Bryan napisał pełen przeprosin list pożegnalny do rodziny. Zostawił go w sejfie Ambasady. Zdecydował się zostać do końca.

Do Stefana Starzyńskiego dotarło pismo od legendarnego burmistrza Brukseli z lat I wojny światowej, Adolfa Maxa, ze słowami podziwu dla Warszawy, przeciwstawiającej się „wściekłym atakom teutońskim”. Starzyński tak odpowiedział Belgowi: *„Najświetniejsze pamiątki naszej prastarej przeszłości legły w gruzach. Ludność cywilna za dnia i w nocy nie może zmrużyć oka, oczekując z niesłychaną odwagą – kiedy, na które dziecko, czy mężczyznę przyjdzie śmierć, gdyż ranny w szpitalu zadawałoby się, że jest pod ochroną sztandaru Czerwonego Krzyża, a jednak nie, gdyż tam jest najbardziej poszukiwanym celem dla wroga”*.

21 września o 13.30 podano w radio informację, że na trzy godziny, od drugiej do piątej po południu, zawieszone zostaną działania wojenne i nastąpi ewakuacja wszystkich cudzoziemców z paszportami krajów neutralnych. Można było zabrać tylko jedną sztukę małego bagażu podręcznego. Bryan zmuszony był zostawić w Ambasadzie Amerykańskiej kamerę oraz sprzęt fotograficzny. Rolki z filmami kilku znajomych Amerykanów ukrył w maskach gazowych, rolki ze zdjęciami ukrył w walizce. Dokładnie o 14 tej przed hotelem Bristol zebrało się 50 samochodów i 80 ciężarówek polskiej armii. W sumie grupa liczyła 1200 osób i składała się z 30 narodowości. Około 14.30, tylko pół godziny przed zakończeniem rozejmu, wyruszyli.

Ze łzami w oczach Bryan ścisnął ręce Polskim żołnierzom z frontowej linii, życząc im szczęścia. Od kilku Amerykanów uzbierał około 20 dolarów w polskiej walucie i dał im na papierosy. Pewna Amerykanka - Polka zmagiała się z płaczącym niemowlakiem i ogromną walizą. Bryan odstawił swoją walizkę aby jej pomóc. Kiedy wrócił po nią, już jej nie było. Czyżby cała jego praca była na darmo? Wszystkie jakże cenne zdjęcia przepadły? Następnego ranka czekała go jednak przyjemna niespodzianka. Zniechęcony myślami o perspektywie długiego pobytu w niemieckim obozie, nagle znalazł pośrodku hotelowego holu swoją walizkę!

W dzienniku „Boruty” zamieszczonym w broszurze „Warszawa w ogniu”, pod datą 21 września czytamy: *„Wobec twardej decyzji dalszej walki korpus dyplomatyczny opuszcza Warszawę. Było ciężko, było źle, ale dopiero teraz każdy uprzytamnia sobie, że zostaliśmy sami i opuszczeni. Ale jednocześnie radość, że propozycje kapitulacji zostały odrzucone, że walczyć będziemy w dalszym ciągu, ratując ten honor nie tylko Warszawy”*.

23 września rozpoczęło się bombardowanie lotnicze o niespotykanym dotychczas natężeniu. Był to pierwszy w historii nalot dywanowy. W ciągu jednego dnia Niemcy zużyli więcej amunicji niż posiadali obrońcy Warszawy. 25-ty września to dzień najcięższego ataku. 400 samolotów przez 11 godzin bombarduje miasto. Lotnictwo wspiera ciągle ostrzał artylerii. Liczba zabitych i rannych sięga dziesiątków tysięcy. Tak opisuje ten dzień zastępca szefa sztabu Armii „Warszawa”, płk Stanisław Rola - Arciszewski: *„Rano rozpoczęło się niebywale, nieznane w historii bombardowanie, Niemiec nie mogąc wziąć miasta siłą, postanowił wziąć je terrorem. Warszawę ogarnia groza. Płoną całe dzielnice. Nikt nie gasi ognia, bo nie ma czym gasić. W gruzach rozpadają się potężne kamienice, a z pod gruzów wypadają oszalałe z przerażenia gromady ludzi, szukając schronienia w innej kamienicy, która za chwilę zapada się z hukiem gromu”*.

Szef sztabu armii „Warszawa”, płk Aleksander Pragłowski napisał: *„Dzień 26 września był momentem szczytowego wysiłku Niemców w celu złamania woli Polaków. Dokonali oni masowego bombardowania, które pobiło wszystkie rekordy poprzednich nalotów. Trzeba uznać, że wysiłek niemieckiego barbarzyństwa odniósł skutek. Unaoczniał on bezcelowość dalszych ciężkich ofiar, które nie miały już racji bytu wobec beczynności naszych wojennych sojuszników zachodnich”*.

Na wszystkich odcinkach frontu Niemcy atakowali polskie pozycje. W Warszawie Niemcy przełamują opór Sadyby. Dochodziło do walk na bagnety. Były to ostatnie walki stoczone przez obrońców Warszawy. Na ulicach każdego dnia znajdowano setki ciał. Zazwyczaj grzebane one były blisko miejsc, w których zostały odkryte: przy chodnikach, na podwórkach czy w najbliższych parkach.

28-go września o godzinie 13.15 na terenie fabryki Skody, generał Kutrzeba podpisał kapitulację Warszawy. Tego samego dnia w Moskwie podpisano układ o przyjaźni i granicy między Niemcami i Rosją. Przemówienie Mołotowa w Radzie Najwyższej ZSSR: *„Wystarczyło jedno uderzenie na Polskę, najpierw ze strony armii niemieckiej, a potem Armii Czerwonej, aby nic nie zostało z tego pokracznego bękarta traktatu wersalskiego”*.

Komentarz radia BBC: *„Obrona Warszawy przejdzie do historii świata”*.

Warszawa stawiała opór niemieckim najeźdźcom przez cztery tygodnie. Samotnie, bez pomocy z zewnątrz. Jej jedyny oręż w przeciwstawianiu się powietrznym i lądowym atakom stanowił garnizon wojskowy i silny duch mieszkańców miasta.

Od 29 września do 1 października, trwało obejmowanie miasta przez wojska niemieckie.

Ostatni komunikat radiowy, czyta Józef Małgorzewski:

Hallo Hallo, czy nas słyszycie?

To nasz ostatni komunikat. Dziś oddziały Niemieckie wkroczyły do Warszawy. Braterskie pozdrowienia przesyłamy żołnierzom polskim walczącym na Helu i wszystkim walczącym.

Jeszcze Polska nie zginęła!

Dnia 6 października niemiecka parada zwycięstwa w Warszawie. Odebrał ją, odwiedzający ją pierwszy i ostatni raz w swoim życiu, Adolf Hitler. Niecały miesiąc później przyjechał tu minister propagandy Rzeszy Goebbels, który zanotował: *„Warszawa to jest piekło. Zburzone miasto. Nasze bomby i pociski spisały się na medal. Ani jeden dom nie pozostał nietknięty. Ludność jest oślepiała, podobna do poruszających się cieni. Jak insekty ludzie pełzną po ulicach. Jest obrzydliwie, zupełnie nie można tego opisać”*.

Z Polski przez Berlin cudzoziemcy udali się do krajów neutralnych. W Berlinie Bryan poszedł do fryzjera i nie mógł powstrzymać się przed zadaniem fryzjerowi pytania o powód niemieckiego ataku na Polskę. Fryzjer odpowiedział: *„Mój przyjacielu, nie rozumiesz. My nigdy nie zaatakowaliśmy Polski. To brutalni Polacy nas atakowali i musieliśmy się bronić”*. Bryan przypomniał sobie dzień kiedy jego pociąg został zbombardowany przez niemieckie samoloty.

W jednym z niemieckich kin Bryan zobaczył niemiecką wojenną kronikę filmową. Pokazywała ona zniszczenia w Polsce. Niemcy najwyraźniej byli dumni z podboju. Ale co ciekawe, nawet kiedy pokazywano Hitlera bratającego się z żołnierzami na froncie, nie było żadnego aplauzu. Wiele z widzów zapewne jeszcze pamiętało lata I wojny światowej. Czyżby niemiecki cenzor nie zauważył, że jest to właściwie propaganda antywojenna?

Niemiecka policja dokładnie sprawdzała dane każdego z obcokrajowców. Wiele zostało skierowanych do obozów koncentracyjnych. Bryan wiedział, że gdyby został rozpoznany czekał go obóz koncentracyjny. Postanowił nie czekać na swoją kolej. Pokazał strażnikowi niemiecką wizę, którą otrzymał w Szwajcarii. Powiedział, że ma zaraz pociąg do Bergen, stamtąd udaje się do Sztokholmu. Udało się.

Bryan odpłynął z Bergen 28 września. Wydawało mu się, że spędził wieczność pogrążony w koszmarze sennym. 7-go października znalazł się w Nowym Jorku. Był znowu w kraju, w którym niebo było jasne a ludzie wolni.

Następnego dnia jego zdjęcia z Warszawy ukazały się w prasie Amerykańskiej.

Propaganda Niemiecka musiała zareagować. Goebbels zjawił się u Hitlera: *„Pytanie, czy powinniśmy zezwolić na publikację zdjęć pokazujących zniszczenie Warszawy? Strony pozytywne i negatywne. Korzystne działanie tego jako szoku. Decyzja Hitlera była negatywna, uznał że publikowanie zdjęć ruin Warszawy dostarczy tylko argumentów dla oskarżania Trzeciej Rzeszy o zbrodnie wojenne”*.

7-go listopada podczas oficjalnego przyjęcia w ambasadzie sowieckiej w Berlinie, Hermann Goering zapewnił zagranicznych dziennikarzy, że Niemcy prowadzą „humanitarną wojnę”.

W końcu swojej kroniki filmowej Bryan powiedział: *„To są twarze ludzi oblężonego narodu. Ci bezbronni cywile byli prawdziwymi ofiarami i nieszczęśliwymi bohaterami tego oblężenia. Niech Bóg ma nad nimi litość”*.

„Oblężenie” było prezentowane na specjalnym pokazie w Białym Domu. Oficjalnie był to pokaz jedynie dla żony prezydenta, Eleonory Roosevelt. Prezydent bowiem, jako głowa państwa wówczas jeszcze neutralnego, nie mógł oficjalnie „swoją osobą” tam figurować.

W swoim wystąpieniu radiowym Roosevelt powiedział: *„Powiedziałem nie raz ale wiele razy, że ja widziałem wojnę i że ja nienawidzę wojny. Ale nie mogę żądać się aby każdy Amerykanin pozostał neutralny również w swoich myślach. Nawet ktoś neutralny ma prawo wziąć pod uwagę fakty.”*

Bryan napisał artykuły do największych amerykańskich tygodników: LIFE i LOOK. Zdjęcia i filmy Juliana Bryana pomieszały jednak szyki hitlerowskim propagandzistom. Były one zaprzeczeniem Hitlerowskiej propagandy, gloryfikującej wojnę i żołnierzy niemieckich.

Napisał też książkę **„Oblężenie”**. Bryan miał nadzieję, że książka trafi do rąk nazistowskich przywódców, lub, do rąk tych Niemców, którzy tak wiernie za nimi podążali. *„Czy stary kościół w dzielnicy robotniczej jest celem militarnym?*

Czy katolicki szpital jest celem militarnym? Czy kamienice w biednych dzielnicach miasta są celem militarnym?” Ludzkie oko może oszukać patrzącego. Ludzki język może skryć prawdę. Ale obiektyw kamery jest tak bezlitosny w pokazywaniu rzeczywistości, jak totalitarni władcy są w jej fałszowaniu.

W książce Bryana znalazło się zadanie matematyczne dla uczniów w niemieckich szkołach:

Pytanie: Jeżeli w polskim mieście jest 10.000 mieszkańców i 500 żołnierzy, obrońców, a niemieccy piloci zrzucają 100 bomb, każda z nich zabija 5 ludzi, ilu będzie zabitych, gdy Niemiec lotnicy wrócą do bazy? Odpowiedź: Czteryście siedemdziesiąt pięć zabitych cywili, w tym pięćdziesiąt niemowlaków, i tylko dwudziestu pięciu żołnierzy.

Tygodnik LIFE zamieścił kolorowe zdjęcia wykonane przez Bryana w oblężonej Warszawie. Były to pierwsze kolorowe zdjęcia z II wojny światowej.

Z artykułów Bryana w prasie amerykańskiej: *„Prezentuję tę historię, aby Amerykanie mogli zobaczyć prawdziwe oblicze wojny w rozumieniu Hitlera. Zupełnie nowej wojny, wymierzonej nie przeciwko żołnierzom na polu walki, lecz przeciwko najsłabszej części ludności cywilnej. Kiedy i jeśli wojna na zachodnim froncie się rozwinie, to czeka Anglię i Francję.”*

Filmy i zdjęcia Juliana Bryana zszokowały amerykańskie społeczeństwo i uświadomiło mu, co nowoczesna zmechanizowana wojna może także oznaczać w ich życiu. W 1940 roku Instytut Gallupa zapytał społeczeństwo amerykańskie: Który kraj waszym zdaniem jest odpowiedzialny za spowodowanie tej wojny? 82% odpowiedziało: NIEMCY.

Na kilka dni przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Danii i Norwegii, sceny pokazujące skutki bombardowania Warszawy znajdują się w niemieckim filmie propagandowym. Ewidentnie los Warszawy miał zniechęcić napadnięte kraje do stawienia Niemcom oporu.

Los Warszawy spotkał inne miasta Europejskie. Upojeni sukcesami Niemcy napadają na kolejne państwa europejskie: Danię, Norwęgę, Holandię, Belgię i Luksemburg. Ich łupem pada również Francja. Dopiero wtedy dramat Warszawy został w pełni zrozumiany.

Reportaże i zdjęcia Juliana Bryana publikowane były na łamach magazynów i gazet w wielu krajach i zwróciły uwagę czytelników na ogólnoświatowe zagrożenie, jako że Niemcy realizowali swój plan dominacji nad światem podbijając państwo za państwem. W końcu prezydent Roosevelt ogłosił Ameryce: ***“Musimy zwiększyć zdolności produkcyjne wszystkiego niezbędnego dla Armii, Marynarki, obrony narodowej”***.

Przewidując nieuniknione, w sierpniu 1940 roku, prezydent Roosevelt utworzył agencję kierowaną przez Nelsona Rockefeller’a, która miała na celu popierać: „dobrosąsiedzką politykę i solidarność”. Poproszono Juliana Bryan’a o stworzenie serii filmów o krajach latynoamerykańskich. Projekt osiągnął natychmiastowy sukces.

Komentator filmu: *Niebezpieczeństwo nagle stało się bliskie. Kraje podbite przez Nazistowskie Niemcy miały posiadłości poza Europą. Niektóre z nich są w Ameryce.*

W Brazylii znajduje się ponad milion Niemców, którzy żyją tak samo jak w Niemczech.

1200 szkół z nazistowskimi książkami i nauczycielami, nazistowskie czasopisma.

W Ekwadorze, w łatwym zasięgu kanału Panamskiego powstała Niemiecka linia lotnicza.

Piloci byli oficerami rezerwy Luftwaffe. Samoloty transportowe miały zaczepy na bomby już wbudowane. W Argentynie znajdowała się V Kolumna, oczekująca na przejęcie władzy.

Brytyjski dokumentalista i historyk – Paul Rotha – napisał : „żaden tak wyczerpujący materiał o całym regionie nigdy jeszcze nie został stworzony”.

W Kongresie, przemówił prezydent Roosevelt: „*Musimy zwiększyć zdolności produkcyjne dla wszystkiego co potrzebne dla Armii, Marynarki, dla obrony narodowej*”. Stało się to w samą porę!

Japoński atak na Pearl Harbor 7-go grudnia 1941 roku był jednym z najważniejszych wydarzeń na kartach historii. Stany Zjednoczone zostały wciągnięte w Drugą Wojnę Światową. Na szczęście amerykański przemysł wojenny został już uruchomiony.

Na nigdy wcześniej nie spotkaną skalę, zaczęto budować, statki, samoty, czołgi, uzbrojenie.

Unikalne zdjęcia Juliana Bryan’a zostały użyte przez wielu amerykańskich filmowców, w tym Franka Caprę w jego sławnej serii dokumentalno - propagandowej pod tytułem: „*O co walczymy*”. Ofiara obrońców Warszawy nie poszła na marne. Filmy i zdjęcia Bryana uświadomiły światu grozę tej nowoczesnej wojny. Społeczeństwo Amerykańskie zrozumiało, że musi się zmobilizować i przystąpić do tej niechcianej przez nich wojny.

Bryan nie mógł filmować ponurych lat okupacji w Polsce, nie mógł filmować samego Powstania Warszawskiego. Jednak ciągle interesował się losem Polaków. Wspólnie w Polskim reżyserem Eugeniuszem Cenkalskim udał się do Afryki, aby tam filmować polskie sieroty z Syberii. .

Maj 1945 roku. Tłumy w Londynie, Paryżu i Nowym Jorku świętują zakończenie wojny. Komentator amerykańskiej kroniki filmowej: „*Cały świat celebruje dziś dzień zakończenia wojny, wojny która zaczęła się sześć lat temu w Polsce, wojny pełnej cierpienia i śmierci. Teraz wojna przeciwko Niemcom jest wygrana*”.

Julien Bryan nie filmował wielkich celebracji w Paryżu czy Londynie. Filmował za to wielkie powroty więźniów z obozów, uchodźców, repatriantów. Filmował ich drogę od opuszczenia obozu, po przejazd na dworzec kolejowy, lotnisko bądź do portu.

Po zakończeniu wojny zaangażował się w prace UNRRA, pomocy humanitarnej dla Polski. Jednocześnie filmował ruiny Warszawy, pogrzeby, to on sfilmował w roku 1946 pogrzeb 12 ton prochów mieszkańców Woli zamordowanych w czasie Powstania Warszawskiego. W roku 1948 na kolorowej taśmie sfilmował odbudowę miasta, Warszawę powracającą do życia. Ta taśma do dzisiaj nie została nigdy pokazana.

W 35 rocznicę zakończenia wojny Julien Bryan przybył ponownie do Polski. Odnalazł wielu swoich przyjaciół. Kazimiera Mika, mając 14 lat pracowała w Getcie jak pomocnica jubilera. Szmuglowała jedzenie do Getta. Zygmunt Aksienow, chłopczyk z klatką, nie przebywał w domu w czasie nalotu, uratował się jako jedyny z całej rodziny. Doktor Karol Luniewski i położna Dziubińska, których zdjęcia ukazały się w miesięczniku LIFE zostali rozpoznani przez Gestapo, byli prześladowani i pozbawieni prawa wykonywania zawodu. Ich i wielu innych losy wojenne i powojenne opisał w nowej książce a także w licznych publikacjach prasowych. Jest to obraz gehenny Narodu Polskiego. I te materiały są jak dotąd zupełnie nieznane w Polsce.

W 1964 roku ukazała się w Niemczech książka Cajusa Bekkera: „Angeiffshohe 4000”, (Atak na wysokości 4000) wciąż cytowana jako ważne opracowanie dotyczące dziejów lotnictwa niemieckiego podczas II wojny światowej. Autor stoi na stanowisku, że Warszawa we wrześniu była twierdzą bronioną przez sto tysięcy żołnierzy a nie miastem otwartym.

Polski historyk Andrzej Ropniewski zauważył: „Czyżby elementami systemu obronnego był Zamek Królewski, katedra i Teatr Wielki, kościoły i wszystkie teatry warszawskie? Zrobione przez Bryana fotografie oraz kadry z filmu są dowodami jakoś dziwnie nie dostrzeżonymi przez Cajusa Bekkera, jak i wszystkich, którzy wciąż powołują się na jego książkę.

W roku 1974 Bryan ponownie przybył do Polski. Ponownie odwiedził swoich wojennych przyjaciół. Telewizja Polska zrealizowała film z jego pobytu, otrzymał odznaczenie państwowe. Była to jego ostatnia podróż. Miesiąc po powrocie zmarł.

W 70 rocznicę zakończenia wojny syn Bryana, Sam przybył do Warszawy. Zobaczył miejsca, które upamiętnił jego ojciec, zobaczył miasto o jakim marzył Julien Bryan.

Julien Bryan, “W CO JA WIERZĘ”

Z czasem odkryłem, że ludzie na świecie mają ze sobą więcej wspólnego, niż tego, co ich dzieli. Gdziekolwiek się pojawiałem, upewniałem się w tym stwierdzeniu. W wielu krajach obserwowałem wielkie religie w praktyce. Zaczęłem żywić głęboki szacunek dla wszystkich wielkich systemów religijnych na świecie. Zaczęłem też wierzyć, iż pomimo różnic między nimi, wszyscy oni mogą czcić swoich bogów ramieniem w ramię. Sam zaś wierzę w człowieka – i w jego prawo, by cieszyć się wolnością, którą tak cenimy w Ameryce. Wierzę w sprawiedliwość, wiedzę i podstawowe wartości ludzkie. Głęboko wierzę również, że pewnego dnia wszystko co się teraz dzieje stanie się częścią historii“.

Eugeniusz Starky

Wszystkie prawa zastrzeżone.